

## Unia Europejska czy Demokratyczna?

Michał Szuldrzyński

„Demokratyczne państwo prawa” stanowi wzór dla wszystkich projektów politycznych w Europie. Trudno więc by i Unia Europejska nie chciała być demokratyczna. Słowo „demokracja” wielokrotnie pojawia się w najważniejszych dokumentach europejskich. W preambule podpisanej niedawno Karty Praw Podstawowych czytamy, że Unia „opiera się na zasadach demokracji i państwa prawnego”. Również na oficjalnej stronie podpisanego tuż po Karcie, 13 grudnia 2007 roku, Traktatu Lizbońskiego ([http://europa.eu/lisbon\\_treaty/index\\_pl.htm](http://europa.eu/lisbon_treaty/index_pl.htm)), dowiadujemy się, że jego głównym celem jest uczynienie UE bardziej demokratyczną.

### **Demokracja w Unii?**

Sprawa komplikuje się jednak znacznie w momencie, gdybyśmy chcieli zastanowić się nad tym, co to słowo znaczy. Wspólną częścią wszystkich definicji „demokracji” jest uznanie, że jest to władza sprawowana przez większość z poszanowaniem praw mniejszości. Co to jest większość? Większość to „demos” czyli lud, który sprawuje władzę. I właśnie z tym „demosem”, ludem Unia Europejska ma najpoważniejszy kłopot. Jeśliby Unia była w pełni demokratyczna oznaczałoby to, że władzę w niej sprawują wszyscy obywatele Europy, bez pośrednictwa państw narodowych. Tymczasem najważniejsze decyzje polityczne w Unii podejmowane są przez Radę Europejską czyli ciało złożone z przywódców krajów członkowskich. Demokracja europejska polegałaby na tym, że to my w wyborach bezpośrednich wybieralibyśmy przewodniczącego Rady oraz europosłów, którzy zaś wyłaniałoby z siebie rządy – Komisję Europejską. Unia jednak działa zupełnie inaczej. Parlament Europejski ma na przykład ograniczone kompetencje, Komisja nie jest rządem, lecz czymś w rodzaju strażnika integracji (pilnuje, by wszystkie kraje przestrzegały zasad wspólnotowych), najważniejsze decyzje o znaczeniu prawnym podejmują zaś ministrowie państw członkowskich. Jak jest więc naprawdę z unijną demokracją?

Problem polega na tym, że Unia nie może być demokratyczna, ponieważ nie istnieje europejski demos, lud, który byłby podstawą jej władzy. Wciąż nie widać istnienia – mimo wydania dotychczas na to miliardów Euro – świadectw, że Europejczycy czują się obywatelami wspólnego ciała politycznego jakim jest Unia Europejska. Traktat Reformujący ma to zmienić, ponieważ wprowadza pojęcie obywatelstwa Unii Europejskiej, niemniej trudno mówić dziś o istnieniu „europejskiej tożsamości”. Europejczycy nie są przecież narodem, nie łączą ich między sobą takie więzi jak na przykład Polaków, czy Anglików. Nieistnienie europejskiego „demosu” jest więc podstawową przeszkodą w budowaniu europejskiej demokracji. Ale nie jedyną.

### **Początek demokracji**

Starym problemem demokracji jest to, iż władza ludu powinna być zawsze czymś ograniczona. Stąd większość demokracji na świecie posiada konstytucję (spisaną – jak w Polsce lub USA- lub zawartą w tradycji – jak na przykład w Wielkiej Brytanii), która ogranicza władzę ludu. O konsekwencjach demokracji bez żadnych ograniczeń pamiętamy po tym, jak w rzekomo demokratycznych wyborach 1933 do władzy doszedł Adolf Hitler.

W konstytucjach zawarte są więc podstawowe założenia ustrojowe, jak również i pewne niezmiennie wartości, których demokracjom nie wolno złamać. Nie można bowiem uchwalić prawa pozwalającego na przykład legalizującego kradzież, albo uznającego zabójstwo za najlepszy sposób rozwiązywania międzyludzkich konfliktów.

Ale również konstytucje wywołują kontrowersję. Konstytucja – jako najważniejszy dokument rozstrzygający podstawowe zasady funkcjonowania każdego państwa powinna zostać przyjęta przez wszystkich obywateli. Stąd bierze się zwyczaj, iż uchwalenie nowej konstytucji, lub poważna zmiana istniejącej powinna zostać zaaprobowana przez ogólnonarodowe referendum.

Czy Traktat Lizboński jest konstytucją Unii Europejskiej. Oficjalnie nie. Ponieważ projekt konstytucji został odrzucony w referendach we Francji i Holandii, zrezygnowano z nazwy traktat konstytucyjny na rzecz „Traktatu Reformującego UE”. Wbrew zmianie nazwy traktat reformujący niewiele różni się od konstytucyjnego, co widać doskonale w zebranych przez Agnieszkę Kołakowską w „Rzeczpospolitej” wypowiedziach europejskich polityków. Angela Merkel: „Istota konstytucji została zachowana. Taka jest prawda”. Jose Zapatero: „Zachowaliśmy każdy istotny punkt konstytucji”. Vaclav Klaus: „Zmiany są jedynie kosmetyczne, podstawowy dokument jest ten sam”. Valery Giscard d'Estaing: „Ten tekst jest faktycznie powtórzeniem wielkiej części istoty konstytucji”. Anders Fogh Rasmussen: „Zniknęły wszystkie elementy symboliczne, zostało to najważniejsze, sam rdzeń”.

Przywódcy europejscy jednak nie zdecydowali się na przeprowadzenie referendów w swych krajach – za wyjątkiem Irlandii, w której o konieczności referendum mówi tamtejsza konstytucja. Istnieją spore obawy, że Francuzi czy Holendrzy znów odrzuciliby traktat, wydaje się też że przepadł by on również w innych krajach – na przykład Wielkiej Brytanii.

Polacy – bardzo zadowoleni z integracji – traktat raczej by poparli w referendum, niemniej rząd PO nie chce tego zrobić. Apel dr Janusza Kochanowskiego, rzecznika praw obywatelskich, o odwołanie się do zdania obywateli przewodniczący Klubu Parlamentarnego PO Zbigniew Chlebowski nazwał nieodpowiedzialnym i niepotrzebnym. Argumentem jest obawa o niską frekwencję i wstyd, jaki by nieważne referendum przyniosło Polsce na forum europejskim.

Warto tu przypomnieć art. 90 konstytucji mówi, że można zorganizować referendum w sprawie ratyfikacji umów międzynarodowych, które zmieniają kompetencje władz państwowych. Właśnie ten artykuł był podstawą zorganizowania w Polsce referendum przed wejściem do Unii. Od tego czasu konstytucja RP się nie zmieniła, zaś obecny traktat spełnia kryteria art. 90 gdyż zmienia na przykład kompetencje Unii w sferze spraw zagranicznych – wprowadzając instytucję ministra spraw zagranicznych UE.

### **Mędrcy kontra demokracja**

Trudno więc oprzeć się wrażeniu, że europejscy przywódcy nie chcą odwoływać się do zdania swych obywateli, wręcz przeciwnie chcą powołania „rady mędrców”, która będzie decydować o głównych kierunkach rozwoju, w jakich podążać będzie Unia Europejska. Zamiast do głosu Europejczyków, przywódcy postanowili się odwołać do głosu europejskich elit. Nie istnieje bowiem europejska tożsamość, wydaje się jednak, że od kilku lat można mówić o istnieniu „europejskiej opinii publicznej”. To właśnie europejskim elitom najbardziej zależy na dalszej integracji. Charakterystyczne jest, że proeuropejskie elity polskie znacznie więcej łączy z proeuropejskimi elitami na przykład niemieckimi czy francuskimi, niż z resztą polskiego społeczeństwa. Powierzenie kierownictwa „rady mędrców” hiszpańskiemu socjaliście Felipe Gonzalesowi – starszemu koledze rządzącego dziś Hiszpanią premiera Zapatero dowodzi, że polityczno intelektualny establishment europejski – podobnie zresztą jak polski – ma sympatie zdecydowanie liberalno-lewicowe.

Czy więc decyzje europejskich przywódców o reformie Unii przyczynią się do wzmocnienia poczucia obywateli, że wpływają na to, co się dzieje w Europie – co jest kluczowym elementem demokracji? Wątpię. Propagandowe kampanie budujące europejską tożsamość, prowadzenie intelektualnych debat na łamach największych europejskich gazet też nie zastąpi prawdziwej europejskiej opinii publicznej, nie nada Europejczykom jednej

tożsamości. Wprowadzenie odpowiednich przepisów nie sprawi, że mieszkańcy naszego kontynentu poczują się w pełni „obywatelami UE”.

### **Ewangelia zamiast Karty Praw**

Problem z demokratycznymi konstytucjami jest jednak jeszcze jeden. Konstytucje jak pisałem wyżej powinny zawierać niezmiennie dla demokracji wartości i standardy. Problem demokracji samej polega jednak na tym, że nie są one w rzeczywistości ani stałe, ani niezmiennie. Widzimy bowiem, że w podejściu do najważniejszych kwestii moralnych istnieje daleko idąca rozbieżność. Ubiegłoroczna debata nad tym, by zmienić naszą konstytucję tak, by lepiej chronić życie dzieci nienarodzonych jest tego najlepszym dowodem. Konstytucję można zmienić, podobnie jak owe niezmiennie „wartości demokratyczne”. Wielu komentatorów pokazuje, że (na razie nieobowiązująca w Polsce) Karta Praw Podstawowych może prowadzić bowiem do tego, by zmieniać owe wartości. Tego mankamentu z pewnością nie zastąpi ani kierowana przez socjalistę Felipe Gonzalesa rada mędrców, ani lewicowo-liberalne europejskie autorytety.

Warto się tu więc wsłuchać w bożonarodzeniowe przesłanie rektora Papieskiej Akademii Teologicznej ks. prof. Jana Dyducha, iż jedyną gwarancją przestrzegania w Europie praw człowieka nie będzie ani demokracja, ani Karta Praw Podstawowych lecz Ewangelia.

Michał Szuldrzyński – autor ukończył filozofię na UJ, jest publicystą, redaktorem naczelnym kwartalnika „Nowe Państwo”.